

JOANNA PAKUZA

PRZYCZYNEK DO ROZWAŻAŃ NAD ŻYCIEM RELIGIJNYM POLSKICH Kobiet ZESŁANYCH DO ZWIĄZKU RADZIECKIEGO W LATACH 1939-1945

Treść: 1. Wysiedlenie, 2. Na ziemi zesłania. Kolchozy, 3. Mocne duchem, 4. Na ziemi zesłania. Łagry.

Wstęp

„Pozostało nam po tej wyprawie przekonanie, że kapłanką wiary w kole rodzinnym jest naprawdę chrześcijańska niewiasta, umiejąca w powierzonych sobie duszach pilnować sprawy Bożej i najszczytniejszych ziemskich ideałów miłości Ojczyzny i sprawy patriotyzmu. Jeszcze nasza sprawa nie jest przegrana, bo wróg nie popsuł duszy polskiej niewiasty”¹

ks. W. Cieński

Powyższe słowa zapisał w swoich wspomnieniach z Rosji ks. Włodzimierz Cieński, naczelny kapelan Armii Polskiej w Związku Radzieckim². Były one owocem jego duszpasterskich obserwacji poczynionych w warunkach wyjątkowych – w czasie wojny, a prowadzonych podczas posługi pośród Polaków zesłanych w czasie tejże wojny do ZSRR. Refleksja ks. Cieńskiego jest znamienita i w trafny sposób ukazuje znaczenie licznych polskich kobiet w pielęgnowaniu wiary swojej i swoich rodzin podczas ca-

Joanna Pakuza – magister teologii, doktorantka w Zakładzie Teologii Patrystycznej i Historii Kościoła na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Śląskiego. Aktualnie prowadzi badania nad życiem religijnym Polaków wygnanych do ZSRR w latach 1939-1945.

¹ W. CIEŃSKI, *Dalszy ciąg wspomnień z Rosji*, „Marianum w służbie”, [styczeń-marzec], nr 1/147 (1981), s. 13.

² Por. http://archiwumcaw.wp.mil.pl/biuletyn/b29/b29_7.pdf, s. 317 [5 III 2014].

łego okresu wygnania do ZSRR. To one stawały się kapłankami, strażniczkami wiary, a wraz z nią tradycji i patriotyzmu.

Sam fakt obecności i sytuacji polskich kobiet w Związku Radzieckim czasów drugiej wojny jest zagadnieniem wieloaspektowym. W jego analizie należy uwzględnić tak okoliczności, w jakich Polki trafiały na ziemie rosyjskie, jak i ich sytuację po przekroczeniu wschodniej granicy, w tym przypadku z uwzględnieniem ich życia wiarą, która dla wielu z nich stanowiła oparcie i źródło sił pośród dramatycznych doświadczeń, jakich nie szczędziła zesłańcza codzienność.

Czas pobytu na „niełudzkiej ziemi” rozpoczął się dla wielu Polaków³, w tym licznych polskich kobiet, tuż po 17 września 1939 roku, bądź przez fakt włączenia ziem, na których żyli – części ziem II Rzeczypospolitej – do ZSRR, bądź w wyniku bezpośrednich deportacji⁴ w głąb *Sowiecko-Sojuza*. Cztery główne deportacje miały miejsce w lutym, kwietniu i czerwcu 1940 r. oraz w czerwcu 1941 r. Przyczynę tych wysiedleń zwięźle określił S. Ciesielski pisząc, że: „był to jeden z elementów polityki przekształcania i rozbijania zastanych tam [na okupowanych ziemiach polskich – przyp. JP] struktur społecznych w celu uzyskania pełnej kontroli nad ludnością. Przesiedlaną ludność kierowano do rejonów ZSRR odznaczających się trudnymi warunkami klimatycznymi. Wynikało to zarówno z represyjnego charakteru przesiedleń, jak i z dążenia władz radzieckich do wykorzystania siły roboczej zesłańców do zagospodarowania obszarów, gdzie trudno było ściągnąć najemną siłę roboczą. Były to przede wszystkim północne tereny Rosji europejskiej, Syberia i Kazachstan”⁵.

³ W ciągu pierwszych 21 miesięcy sowieckiej okupacji na wschód trafiło około 750 tysięcy polskich obywateli: „Byli to: jeńcy wojenni; osoby aresztowane i zesłane do obozów pracy poprawczej na mocy postanowień sowieckich sądów i kolegiów specjalnych (...); osoby przymusowo wcielone do Armii Czerwonej; osoby, które mniej lub bardziej dobrowolnie wyjechały w głąb ZSRS do pracy zarobkowej; ofiary masowych deportacji; osoby przymusowo ewakuowane w głąb ZSRS tuż po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej oraz dzieci zagarnięte wówczas z kolonii letnich; osoby dobrowolnie uciekające przed nacierającymi wojskami niemieckimi; osoby aresztowane po zajęciu przez ZSRS (latem 1940) Litwy, w tym przekazanej Litwinom, a zagarniętej w 1939 roku Polakom Wileńszczyzny; „pieriebieżczyki”, czyli osoby zatrzymane przez wojska pograniczne za próby nielegalnego przekroczenia granicy; dzieci i młodzież zabrane z domów dziecka; młodzież z internatów szkół zawodowych wywieziona na praktyki robotnicze; inne, nieustalone jak dotąd i nie udokumentowane przypadki” – za: http://kresy-siberia.org/deportacje/?page_id=32&lang=pl [21 X 2013].

⁴ Szerzej w: S. CIESIELSKI, G. HRYCIUK, A. SREBRAKOWSKI, *Masowe deportacje radzieckie w okresie II wojny światowej*, Wrocław 1994.

⁵ S. CIESIELSKI, *Polacy w Kazachstanie w latach 1940-1946*, Wrocław 1997, s. 85.

Kwestia liczby obywateli polskich wywiezionych do ZSRR budzi kontrowersje – „ich źródłem jest konfrontacja pochodzących jeszcze z okresu wojny szacunkowych obliczeń polskich z ujawnionymi w ostatnich latach danymi radzieckimi. Polska historiografia przed 1990 r., odwołując się do ocen z lat 1940-1942, określała liczbę deportowanych obywateli polskich najczęściej na 880-1080 tys. (...). Gdy udostępnione zostały historykom dokumenty radzieckie, zawierające znacznie niższe dane, część polscy historyków odniosła się do nich z nieufnością, niektórzy wręcz je zignorowali, jednak większość badaczy jednak uznaje je obecnie za wiarygodne, choć wymagające dalszych uściśleń. (...) Na podstawie ujawnionych dotąd źródeł radzieckich można uznać, iż w latach 1940-1941 w głąb ZSRR w ramach masowych operacji deportowano 309-327 tysięcy obywateli polskich, przy czym prawdopodobniejsza jest ta wyższa liczba. W związku z wymienionymi czterema falami deportacyjnymi, ale poza ich ramami, miały miejsce również indywidualne przemieszczenia członków rodzin deportowanych w ramach akcji masowych, którzy do rejonów osiedlenia swych bliskich przybywali niekiedy wiele miesięcy później. Skala tego zjawiska trudna jest w chwili obecnej do precyzyjnego określenia”⁶.

Nie wnikając tu w jednak w owe wyzwania metodologiczne dotyczące liczby osób zesłanych, wspomnieć należy, że pośród nich nie mały procent stanowiły kobiety – żony, matki, córki. Deportowane wraz z całymi rodzinami bądź same z dziećmi⁷ (były to w głównej mierze żony Polaków zamordowanych w Katyniu, Charkowie i innych miejscach kaźni, które w momencie deportacji nie wiedziały jeszcze o losie swoich mężów). Trafiły one zazwyczaj do kołchozów. Inne, których miejscem przeznaczenia były łagry, stanowiły zazwyczaj młode Polki skazane za udział w AK – konspiratorki; kobiety karane za pomoc ukrywającym się przed radzieckim aparatem bezpieczeństwa i w końcu te, skazane za przestępstwa kryminalne bądź kolaborację z Niemcami⁸.

Wiele z tych kobiet miało się okazać owymi „niewiastami dzielnymi”, których wartość, jako większa nawet od cennieści pereł, wychwalana jest w *Księdze Przysłów*.

⁶ Za: <http://www.sciesielski.republika.pl/sov-dep/polacy/polacy1.html> [2 V 2014].

⁷ W przypadku drugiej deportacji – kwiecień 1940 r. – odsetek kobiet i dzieci wynosił 80% całości transportów.

⁸ Por. J. RYGIEL, *Polki w łagrach sowieckich*, „My, Sybiracy” nr 19 (2008), s. 29-30.

1. Wysiedlenie

Zesłańcza krzyżowa droga rozpoczynała się dla polskich kobiet i ich rodzin zazwyczaj według scenariusza, który powtarzał się wówczas w wielu kresowych domach: „O godzinie 4 nad ranem zbudziło nas gwałtowne pukanie do okna. Gdy ojciec otworzył drzwi, wkroczyło (...) kilku ruskich żołnierzy. (...) przeprowadzili rewizję. Następnie odczytali akt, że zostajemy przesiedleni w inne okolice. Wolno nam zabrać odzież, narzędzia pracy, pościel i żywność”⁹. Ten opis – reprezentatywny i egzemplaryczny – lakonicznie, ale obrazowo ukazuje atmosferę tamtych chwil: zaskoczenie, lęk, niepewność, to tylko kilka uczuć, które towarzyszyły wówczas przeznaczonym do deportacji.

Dla matek był to próg do czasu cierpienia, który wówczas się rozpoczął, a który przekraczały, starając się szybko myślą ogarnąć to, co może się przydać w tym miejscu, do którego one i ich rodziny zmierzały – do miejsca wtedy przecież jeszcze nieznanego. „Dzielna dotychczas mama – wspomina jedna z zesłanych, Halina Kierska – dostała [w momencie wysiedlania – przyp. JP] szoku nerwowego. Cały dorobek życia rodziców zostawał. Żadnych wyjaśnień nie udzielono. Na pytania dokąd jedziemy i co brać? – otrzymywaliśmy odpowiedź: «tam uwidicie!»”¹⁰. Inna zesłana wspomina: „O czwartej nad ranem zajechała przed ganek ciężarówka. Poszliśmy wszyscy do pokoju dzieci, uklękliśmy i powtarzaliśmy za Mamą «Pod Twoją obronę» oraz «Kto się w opiekę odda Panu Swemu». Zaczynało świtać. Teraz trzeba już było wychodzić”¹¹. Tak rozpoczynał się proces ogołocenia ze wszystkiego, co jeszcze do niedawna było dla tamtych kobiet i ich bliskich całym życiem – „deportowani mieli prawo zabrania ze sobą odzieży, bielizny, obuwia, pościeli, naczyń kuchennych i stołowych, żywności, drobnego sprzętu rolniczego i domowego, pieniędzy i przedmiotów wartościowych, jednak nie więcej niż 500 kg na rodzinę. Pozostawiali dorobek całego życia: majątek nieruchomy, sprzęt rolniczy, inwentarz żywy”¹². Kobiety już wtedy w spontanicznej modlitwie powierzały swoje rodziny opiece Opatrzności, przeczuwając, że tylko w opiece Boga i Maryi znajdą schronienie w niepewności jutra.

⁹ B. D. CIEBIERA, *Pamiętnik z Sybiru*, Lublin 2010, s. 16.

¹⁰ H. KIERSKA, *Kędy kazachski step...*, Wrocław 2009, s. 45.

¹¹ G. JONKAJTYS-LUBA, *Z nieludzkiej ziemi*, Lublin 2012, s. 16.

¹² <http://www.sciensielski.republika.pl/sov-dep/polacy/polacy1.html> [9 III 2014].

Po spakowaniu rzeczy przeznaczeni do wysiedlenia przewożeni byli na lokalne dworce kolejowe. Tam czekały już na nich pociągi, którymi mieli dotrzeć na miejsce zesłania. Pociągi składały się z wagonów towarowych. W każdym umieszczano ok. 40-60 osób. Na peronach czekano nawet kilka dni, aż do skompletowania zaplanowanego transportu – aż do przywiezienia wszystkich przeznaczonych do deportacji. To oczekiwanie, a w nim niepewność dalszego losu, w sposób naturalny skłaniała ludzi do poszukiwania pocieszenia i nadziei poza doświadczaną przez nich rzeczywistością, dlatego „pieśni religijne i modlitwy stały się ważnym składnikiem dnia w czasie podróży w nieznane. Już w czasie oczekiwania na odjazd transportu powszechnie się modlono i śpiewno pieśni kościelne”¹³. „Siedząc w ciemnościach – opisuje Danuta Ciebiera – z trwogą oczekiwaliśmy, w jakim kierunku pojedzie pociąg. Wieczorem transport ruszył na wschód. Rozległ się jęk rozpaczy, trwogi, złorzeczeń, modlitwy i wreszcie ogarniający wagon za wagonem śpiew: «Pod Twą obronę...»”¹⁴.

Okres podróży, trwający około sześciu tygodni, był dla wszystkich deportowanych czasem bardzo trudnym. Doskwierał głód, tłok, nerwowość, ale przede wszystkim mróz (temperatura spadała nawet do -40° C), brak możliwości umycia się czy przebrania. Dla kobiet dodatkowymi cierpieniami były te, wynikające z faktu bycia żonami i matkami.

Tym, które podróżowały bez mężów, doskwierała niepewność o ich los. Znamienny jest pod tym względem uczyniony podczas podróży zapisek Haliny Kierskiej, której ojczym – Roman Jastrzębiec-Peszowski, był oficerem: „16 kwietnia 1940. Jedziemy cała noc. Ranek wita nas w Smoleńsku. (...). Miasto duże, rozległe. (...). Coś kłuje w sercu. Mama też zdenerwowana. Tu gdzieś blisko jest Tatek, może kilkanaście kilometrów od pociągu. Ostatni list od niego był z 12 marca (...). Boże, Ty jesteś wielki, pozwól jemu i nam przetrwać”¹⁵...

Kolejnym powodem udręki było patrzenie na stan dzieci, na ich niedożywienie czy choroby, o które nie trudno było w takich, a nie innych warunkach transportu, czy w końcu na śmierć niektórych z nich: „Pani Kabatowej zmarło dziecko – niemowlę. Prawdopodobnie zadusiło się w drodze. Trudno się dziwić, przecież my, dorośli ledwośmy przetrzymali. Pani Kabatowa strasznie rozpacza”¹⁶. Co więcej, zwłoki dzieci z konieczności

¹³ RYGIEL, *Polki w łagrach...*, s. 41.

¹⁴ CIEBIERA, *Pamiętnik...*, s. 17.

¹⁵ KIERSKA, *Kędy...*, s. 49.

¹⁶ CIEBIERA, *Pamiętnik...*, s. 28

wyrzucano z wagonów jeszcze w czasie podróży lub podczas postojów. Dla matek było to źródło dodatkowego bólu, prowadzącego niektóre z kobiet do stanu rozpacz.

W warunkach podróży zdarzały się również porody: „Urodziło się w naszym wagonie dziecko – relacjonuje Halina Kierska – matką opiekowali się tylko współpasażerowie. Konwojentów to nie obchodziło. (...) na szczęście poród był wyjątkowo łatwy”¹⁷. Warunki opieki były oczywiście spartańskie, brakowało niemal wszystkiego, co do pielęgnacji niemowlęcia niezbędne. Niektórym kobietom brakowało nawet pokarmu – skromne posiłki sprawiały, że organizm z trudem wytwarzał naturalne mleko.

W takich okolicznościach polskie kobiety z dnia na dzień podzieliły los Matki Bożej Bolesnej. Wyrwane z ojczyzny, patrząc na cierpienia tych, których kochały, z niepokojem oczekiwały celu podróży, nie wiedząc zupełnie, czego się tam mogą spodziewać.

2. Na ziemi zesłania. Kołchozy

Po wielu tygodniach podróży zesłani docierali do przeznaczonego dla nich punktu docelowego. Co czuli wysiadając ze stłoczonych wagonów, gdy przed ich oczyma rozpościerał się bezkresny obszar „nie ludzkiej ziemi”? Jedną z takich scen obrazuje opis Grażyny Jonkajtys-Lubej, która w 1940 r. była młodą dziewczyną. Charakterystyczny jest tu wizerunek matki, jaki zapamiętała ona z tamtej sceny: „Stacja nazywała się Smirnowo (...). ziemia dookoła pokryta była brunatną trawą i suchymi resztkami roślin. (...) Szare twarze wygnańców, od wielu dni niemytych, wymęczonych podróżą i niewyspanych, tworzyły na tle otoczenia przygnębiający obraz, jakby zapowiedź losu, który czekał ich na tej ziemi. Zmęczenie, rozpacz i lęk przed przyszłością znalazły wreszcie ujście w płaczu. Alina i Marysia, stojąc w lasku brzożowym i patrząc przez drzewa na beznadziejny krajobraz, nawet nie ocierały łez płynących niepowstrzymanym strumieniem. Wtedy znalazła je mama i powiedziała: «Córeczki, wszędzie żyć musimy. Jesteśmy, chwała Bogu zdrowe, mamy ze sobą młodsze dzieci, o które trzeba zadbać i dużo ludzi, którym trzeba będzie pomóc. Musimy być silne»¹⁸. Te słowa świadczą nie tylko o tym, że wiara miała być dla zesłanych kobiet więzią

¹⁷ KIERSKA, *Kędy...*, s. 53.

¹⁸ G. JONKAJTYS-LUBA, *... was na to zdies' priwiezli, szto b wy podochni. Kazachstan 1940-1946*, Lublin 2012, s. 24.

ocalającą ich siły, determinację do biologicznego przetrwania tego czasu, ale przede wszystkim ocalającą ich człowieczeństwo, poczucie braterstwa i miłości. „Przetrwać” znaczyło w tej sytuacji nie tylko zachować przy życiu ciało, ale przede wszystkim zachować siłę ducha i ludzką godność.

A siły życia jak i siły ducha potrzebowały one już od samego początku wyгнаńczego rozdziału swej egzystencji. Nikt nie czekał na nie z otwartymi ramionami – przeciwnie: wrogość tubylców, nieprzychylność klimatu, wyczerpująca praca i ciężkie warunki bytowe, to tylko niektóre z przeciwności, z jakimi przyszło im się mierzyć. Musiały niejako zupełnie od podstaw zorganizować życie swoje i swoich dzieci, jak gdyby poukładać sobie przestrzeń i czas od nowa.

Od podstaw trzeba było także tworzyć zręby życia religijnego, a raczej sposoby jego zaspokajania, bowiem – jak przypomina S. Ciesielski – „Polacy wywiezieni w głąb Rosji (...), związani z wiarą i Kościołem wielowiekową tradycją, obyczajowością i uczuciami, nagle zostali pozbawieni opieki duszpasterskiej, miejsc kultu i możliwości odbywania praktyk religijnych”¹⁹.

Codziennność, wypełniona szczerze pracą, nie pozostawiała zbyt wiele czasu, który można było poświęcić tylko na modlitwę. W skali codzienności modlitwa z konieczności przybierała zatem przede wszystkim formę indywidualną, wyrażającą się głównie w postaci krótkich aktów strze-listych kierowanych do Boga. W nich ujmowano wszystko: prośby o siły dla siebie czy o zdrowie w chorobie: „Julek przechodzi zapalenie płuc (...). Bredził w gorączce. O wschodzie słońca wyszłam z izby. Wstawało w zło-cie i purpurze. I patrząc na te piękne narodziny słońca, błagałam całą sobą: «Boże, daj zdrowie Juleczkowi. Uzdrów go! Tylko Ty to możesz. Nie po-winien umrzeć i zostać tu sam! Ratuj go, ratuj! Wierzę! Wierzę!»²⁰ – w ten sposób prosiła dla swego brata Halina Kierska w czasie kazachskiego zesła-nia. Proszono również o ocalenie tych, których los był nieznan, dosłownie o wszystko, czego potrzebę przynosiła codzienność.

Kobiety czuwały nad tym, by modlono się, o ile pozwalały na to okolicz-ności, przynajmniej w wąskim gronie rodzinnym. Dopiero z czasem głę-boka wewnętrzna potrzeba kontaktu z Bogiem przybrała formę zewnętrzną, np. w postaci nabożeństw majowych, silnie zakorzenionych w polskiej

¹⁹ Ciesielski, *Życie religijne polskich zesłańców w Kazachstanie*, w: *Życie codzienne polskich zesłańców w ZSRR w latach 1940-1946*. Studia pod red. Stanisława Ciesielskiego, Wrocław 1997, s. 97.

²⁰ KIERSKA, *Kędy...*, s. 166.

tradycji. „Kończę pisanie [pamiętnika – przyp. JP] – zanotowała w swoich zapiskach jedna z zesłanych – bo słyszę, że dziewczęta zebrały się gdzieś na majówkę i śpiewają pieśni do Matki Boskiej”²¹.

Pieśń religijna była w ogóle ważnym „nośnikiem” religijności. Towarzyszyła nie tylko majowym, ale również pogrzebom, wieczornym czy niedzielnym spotkaniom Polaków, stanowiła wręcz „element trwania przy polskości, była sposobem na zachowanie przez dzieci i młodzież języka polskiego”²². Modlono się również litaniami: „Dzisiaj niedziela i Matki Bożej Gromniczej (...). Wieczorem śpiewaliśmy wszystkie litanie przy małym płomyku gromnicy pani Janiny. Ciemno w chacie. Przy świecy skupione twarze, ze łzami błagamy o pomoc: «Pocieszycielko strapionych, módl się za nami. Ucieczko grzesznych...». Za oknami cicho pada śnieg (...) a w małej ziemiance rozlega się żarliwa modlitwa biednych wygnańców”²³.

W skali roku głównymi zwornikami życia religijnego pozostawały okresy świąt. W nich scalało się to, co religijne, z tym, co polskie i rodzinne. Literatura wspomnieniowa zawiera liczne opisy świętowania Bożego Narodzenia i Wielkanocy. I choć czas świąt nie różnił się zewnętrznie dla Polaków niczym od pozostałych dni (były to normalne dni pracy), to jednak mimo wszystko starano się, aby nacechować je atmosferą wyjątkowości. Niektóre z opisów świąt są bardzo lakoniczne, będąc w ten sposób odzwierciedleniem przygasającej momentami pośród zesłańców nadziei na lepsze: „Minęły święta Bożego Narodzenia (...). Smutne jak zawsze i bardzo, bardzo głodne”²⁴; „Święta spędziliśmy źle. Prawie nie różniły się od dnia powszedniego. Życzenia [powrotu do ojczyzny – przyp. JP] te same od lat...”²⁵.

Dość przytoczyć jednakże kilka, w których na pierwszy plan wysuwa się troska kobiet o dobre przeżycie świątecznego czasu. Zbigniew Paszkiewicz wspominając kazachstańską Wigilię roku 1941 pisze: „Kobiety z wagonu kupiły przemarzniętą na kość kapustę i gotowały ją na piecyku. (...). Kiedy kapusta się ugotowała, okutani we wszelkie ubrania i płaszcze, zeszliliśmy z prycz i zbliżyliśmy się do piecyka. (...) Kobiety składały sobie i dzieciom życzenia. Nie pamiętam, aby któraś życzyła powrotu do wolnej Polski. To było jeszcze zbyt dalekie i nierealne (...). Wśród życzeń i marzeń tych ko-

²¹ CIEBIERA, *Pamiętnik...*, s. 42.

²² CIESIELSKI, *Życie religijne...*, s. 97.

²³ KIERSKA, *Kędy...*, s. 112.

²⁴ Tamże, s. 163.

²⁵ Tamże, s. 204.

biet było przede wszystkim otrzymanie miejsca w jakiejś ziemiance oraz powrót mężów i ojców z więzień i łagrów (...). Role opłatka spełniał kawałek chleba, łamany na drobiny. (...). Tak minął wigilijny wieczór zesłańców (...). O czym mogły myśleć te usypiające kobiety-matki wywiezione w bezkresne stepy Kazachstanu za to tylko, że były Polkami? (...) O jednym na pewno myślały (...): jak utrzymać przy życiu przytulone dzieci. Z głębi serca błagały o to Jezusa i Ostrobramską Matkę Miłosierdzia²⁶.

Ten czas nadziei i dobrych życzeń, Polki próbowały uczynić szczególnym i innym niż pozostałe szare i trudne dni, także poprzez nawiązanie do polskich tradycji. Skromnie przyozdobiona iglasta gałąź, zapalone świece czy bardziej „obfity” posiłek, to tylko niektóre z takich prób. Jedzenie zresztą specjalnie oszczędzano i gromadzono, odmawiając sobie w adwencie większych porcji, by możliwe dużo odłożyć bezpośrednio na dni świąt: „Wigilia. Jest sałatka z fasoli z ziemniakami i cebulą. (...). Wyciągnęliśmy odświętne ubranie. Podzieliliśmy się opłatkiem (...). Jedliśmy drugą kolację wigilijną bez Tatki. Ile jeszcze. Przypomniał mi się obraz Malczewskiego ‘Wigilia zesłańców’. Wyraz twarzy siedzących wokół stołu i otoczenie było podobne do naszego, tyle że tam byli sami mężczyźni, a tu same kobiety i dzieci”²⁷.

Podobnie czyniono na Wielkanoc: „Wielka Sobota. Zmieniamy pościel, generalne mycie i sprzątanie chaty, na ile siły pozwolą. (...) Pomalowaliśmy nawet jajka: trzy na liliowo atramentem z chemicznego ołówka, trzy na czerwono (...). I na Syberii mamy kolorowe jajeczka. Zasiedliśmy do stołu i popłakaliśmy się serdecznie (...)”²⁸. Jak bardzo tęskniono za polskimi tradycjami religijnymi tego okresu świadczy wymowny opis Haliny Kierskiej: „2. kwietnia 1941. Pani Michalska wraca do Brześcia. Zwolnili ją z zsyłki. Ktoś się starał. Jest nieprzytomna ze szczęścia. Na Wielkanoc dojedzie. Życzę jej wszystkiego dobrego, ale mi smutno. Wyobrażam sobie powitanie pani Marii (...). Wszędzie swoi, najdrożsi, kochane miasto. Razem spędzą Świąta, podzielą się jajeczkiem, pójdą na rezurekcję, do stóp Tego, który kieruje losami świata. (...) Boże, jeśli istniejesz, zmiłuj się nad nami”²⁹.

Z powyższych opisów wyłania się obraz kobiet silnie zakorzenionych w tradycji wiary i polskości. Mimo całkowicie odmiennych i niesprzyjają-

²⁶ Z. PASZKIEWICZ, *Wigilia zesłańców w Kazachstanie w 1941 r.*, „My, Sybiracy”, nr 20 (2009), s. 210-211.

²⁷ KIERSKA, *Kędy...*, s. 108.

²⁸ Tamże, s. 118.

²⁹ Tamże, s. 117.

cych okoliczności zewnętrznych polskie matki starały się, by dni świąt religijnych były akcentowane i aby chociaż w symboliczny sposób różniły się od pozostałych. Zwyczajowe porządki, zakładanie odświętnej odzieży, gromadzenie jedzenia, skromne ozdoby – to wszystko miało nawiązywać do polskiej i katolickiej obrzędowości, w której kobiety te starały się odnaleźć dla siebie i swoich najbliższych promień nadziei i oparcia w trudzie zesłańczej doli i niedoli. Powierzały przy tym ową codzienność Bogu i Jego opiece. Stawały się w ten sposób „kapłankami” wiary w swoich rodzinach, co przy uwzględnieniu faktu, że opieki kapłana katolickiego nie każdy mógł wówczas doświadczyć³⁰, urasta do roli ważnego symbolu kobiecego wkładu dla sprawy wiary na zesłaniu.

3. Mocne duchem

Ten symbol, a zarazem jego urzeczywistnienie, jakim była rola kobiet dla podtrzymania życia wiary w trudnym czasie na ziemi wygnania, podkreślają właśnie kapłani. Ci byli w różnych miejscach Związku Radzieckiego obecni pośród zesłanych, posługując w konspiracji i ukryciu³¹, bądź – jak to się stało później w wyniku działalności Biskupa Polowego Wojska Polskiego, abp. Józefa Gawilny – jawnie. Z ich różnych wspomnień i zapisków wyłania się obraz koniec – niewiast wiary.

Najbardziej plastyczne wydają się pod tym kątem opisy ks. W. Cieńskiego. W swoich wspomnieniach niejednokrotnie przedstawiał sytuacje, zaobserwowane pośród zesłańców, w których znaczenie kobiet polskich dla sprawy wiary w Boga było nie do przecenienia. Oto jedno z nich: „Zanotuję tu charakterystyczne wydarzenie, wskazujące na wpływ polskiej kobiety i jej rolę w domu. Mąż naszej gospodyni leżał ciężko chory. Chciałem go wypowiadać, ale on absolutnie odmawiał spowiedzi. (...) Położyliśmy się spać w rowie, bo w domu nie było już miejsca (...). Gdy się obudziłem [gospodyni – przyp. JP] mówi, bym poszedł spowiadać jej męża. Owa kobieta mówi, że gdy dzisiaj jeszcze raz wspomniała mężowi o spowiedzi skłękła, ale ona rzekła: «Dobrze, więcej mówić nie będę, ale co by twoja matka powiedziała na to, że się nie chcesz wypowiadać, choć jesteś chory i leżysz

³⁰ S. CIESIELSKI przypomina, że „Wytężona działalność polskich księży, zwłaszcza w latach 1941-1942, nie mogła zmienić faktu, że znakomita większość Polaków nie miała styczności z kapłanami, a tym samym nie przyjmowała sakramentów i nie odbywała normalnych praktyk religijnych” – za: Ciesielski, *Życie religijne...*, s. 98.

³¹ Dość wymienić pośród nich np. postać ks. T. Fedorowicza.

w takim miejscu, gdzie jest czymś nadzwyczajnym, że ksiądz się znalazł». On krzyknął tylko: «Nie ruszaj matki». «Matki ci nie ruszam, ale ci mówię, co ona by powiedziała, że ty jak bezbożnik nie chcesz księdza i Pana Jezusa odmawiasz». On na to powiedział: «Idź i proś księdza. I rzeczywiście, wyspowiadał się pięknie»³².

Ksiądz Cieński podkreślał nie tylko rolę mężatek, kobiet w wieku dojrzłym, ale również tych młodszych. Znamienny jest opis dotyczący spowiedzi dzieci w mieście Osz: „W Osz podeszła do mnie 13-letnia dziewczynka z prośbą, by całej grupie dzieci pomóc w przygotowaniu do spowiedzi. Niestety b. wieku dorosłych czekało na ten sakrament, więc nie mogłem zadośćuczynić jej prośbie, ale rezolutna dziewczynka oświadczyła: «Tak, ksiądz musi starszych spowiadać, a ja, najstarsza z dzieci, przygotuję resztę do spowiedzi, ale muszę pobiec do domu po książeczkę»³³. Jak dalej relacjonuje ks. Cieński dzieci zostały przez tę dziewczynkę przygotowane bardzo dobrze i jeszcze tamtego wieczoru wyspowiadał je, tak że nazajutrz mógł im wszystkim udzielić sakramentu I Komunii Świętej.

Naczelnny kapelan Armii Polskiej w ogóle podkreśla, że „w domach polskich były przeważnie kobiety. Nieraz matka umarła, a młodsza córka utrzymywała młodsze rodzeństwo. Często ojciec tak się załamał, że nie potrafił zająć się rodziną. Wśród miejskiej ludności i osadników nie znalazłem ani razu niewiast, które by się załamały do tego stopnia»³⁴, co świadczy o przedziwnej kobiecej sile i mocy duchowej, którą bez wątpienia czerpały również z wiary.

Podsumowując swoje obserwacje dotyczące polskich zesłanek ks. Cieński notuje: „Patrzyłem na nasze polskie niewiasty, na ich ducha, na siłę i moc, a przy tym na niezłomną wiarę. Podziw i cześć, którą zawsze miałem dla polskiej kobiety, wzrosły we mnie do ogromnej potęgi. A wraz z podziwem przekonanie, że wróg nie zwycięży Polski, póki mamy niewiasty takiej miary i tak głęboko chrześcijańskie. Trzeba przyznać, że wśród naszego ludu kobiety tworzyły trzon»³⁵.

Nie oznacza to zarazem, że kobietom nie zdarzały się momenty zwątpienia czy wręcz wewnętrznego buntu na Boga za to wszystko, czego musiały doświadczać. Dla wielu takim momentem czy raczej przysłowiową kroplą, która przepęlniała czarę goryczy, była informacja o odkryciu zbiorowych

³² CIEŃSKI, *Dalszy ciąg...*, s. 12.

³³ Tamże, s. 11.

³⁴ Tamże, s. 13.

³⁵ Tamże, s. 10.

mogił w Katyniu. Był to dla zesłanych kobiet olbrzymi cios. Niejednokrotnie to właśnie nadzieja na powrót ich mężów i ojców z niewoli była więzią podtrzymującą ich przy życiu. Wiadomość o ich śmierci przytłaczała i rozdziła bolesne pytania: „Gdzie Ty jesteś, o Boże? – pytała na wieść o odkryciu zbiorowych mogił, pośród których leżało ciało jej ojca Halina Kierska – Czemu milczysz, nie zabijasz piorunem katów? Czemu łyż i cierpienia milionów ludzi nie wywołują Twojej pomsty?”³⁶. I dodawała rozważając nad ostatnimi chwilami życia swego ojca: „Boże, oni tam sami, znikąd rątku, wszędzie wrogowie-bestie. Jakież ostatnie ich myśli? (...) Cześć bohaterom! Wieczne odpoczywanie... I Ty, Boże, nie grzmisz?”³⁷. Jednakże na koniec wzywała Boga słowami pieśni-modlitwy: „O Panie, któryś jest na niebie, Wyciągnij sprawiedliwą dłoń...”³⁸.

4. Na ziemi zesłania. Łagry

Nieco inaczej niż w kołchozach przedstawiała się sytuacja Polek w łagrach. Sama droga na zesłanie nieco różniła się od tej, której celem były kołchozy. Kto trafiał do łagru, wcześniej przechodził zwykle przez etapów: „pierwszym był areszt i śledztwo (...) Następnie tworzono transporty do więzień przesyłowych, śledczych lub zakładów specjalnych, będących namiastką łagrów i prawdziwego świata Gułagu. W obozach przesyłowych formowano grupy do poprawczych obozów pracy lub do obozów katorżniczych”³⁹. Już ten okres był dla Polek czasem cierpień fizycznych, psychicznych i duchowych, stanowiących przedsmak jeszcze większych udręek, które miały je spotkać we właściwych miejscach ich przeznaczenia, czyli w łagrach. „Zrozumiałam – pisze o czasie aresztu jedna z Polek – że od tej chwili przestałam być dla nich człowiekiem, lecz po prostu przedmiotem, z którym robią, co chcą”⁴⁰. W atmosferze odczłowieczenia i nieszanowania ich ludzkiej godności skazane Polki były transportowane do różnych obozów w głąb Związku Radzieckiego.

Zastane w obozach warunki bytowe tylko potwierdzały najgorsze przeczucia – brak szacunku dla człowieka, atmosfera zastraszenia, rewizje, dramatyczne warunki bytowe oraz ciężka praca, która bez wątpliwości miała

³⁶ KIERSKA, *Kędy...*, s. 180.

³⁷ Tamże, s. 181.

³⁸ Tamże, s. 188.

³⁹ Rygiel, *Polki w łagrach...*, s. 30.

⁴⁰ J. CIESZKO-KNIGINA, *Kurort, w: Wspomnienia Sybiraków, t. 6*, Warszawa 1992, s. 223.

charakter represyjny: „Mnie niepotrzebna wasza praca, tylko wasza męka”⁴¹ – to wszystko sprawiało, że wiele kobiet szukało ucieczki i sił w wierze. Podstawowym wyrazem tej ucieczki była modlitwa. W niej wypatrywano ocalenia, a także źródła nadziei. A ta nadzieja była katorżniczkom potrzeba jak powietrze – tylko dzięki niej kobiety zyskiwały moc do przetrwania oraz wiarę w zmianę ich losu, w wolność, która mogła nadejść.

W obozach tępiiono wszelkie przejawy religijności, jako sprzecznej z charakterem ateistycznego systemu sowieckiego: „Władze sowieckie za wszelką cenę starały się upodlić, zgasić poczucie polskości, ale co najgorsze, usunąć z naszych serc i dusz wiarę w Boga”⁴². Jednak mimo tych wysiłków obozowych funkcjonariuszy, kobiety pielęgnowały przywiązanie do wiary. Świadczyły o tym „próby chronienia, w czasie częstych obozowych rewizji, medalików, krzyżyków, różańców czy obrazków religijnych”⁴³.

Wiara była w głównej mierze przeżywana indywidualnie. Realizowało się zazwyczaj w formie wewnętrznego dialogu z Bogiem, zwłaszcza w postaci krótkich aktów strzelistych: „Tam nie było czasu na modlitwę, ale westchnienie głębokie do Pana Boga więcej znaczyło niż morze pacierzy klepanych bez skupienia”⁴⁴. Wspólnotowe przejawy wiary były ze zrozumiałych względów bardzo rzadkie. Wspólnotę tę odczuwano głównie w okresach świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy. Jednakże fakt istnienia w obozie „grupy religijnej rodaków, będącej wspólnotą religijną”⁴⁵ był już sam w sobie podświadomym umocnieniem. Zdarzało się, że organizowano wspólne rozważania np. rekolekcyjne. Kobiety organizowały czasem konspiracyjne nabożeństwa np. majowe. Odbываły się one w obozach kobiecych bez kapłana. Bowiem o ile w obozach męskich księża-więźniowie posługiwali w ukryciu i zakonspirowaniu, o tyle kobiety, „izolowane w oddzielnych zonach lub łagrach, (...) nie miały możliwości rozmowy z duchownym”⁴⁶.

⁴¹ A. DZIEWULSKA-ŁOSIOWA, *Mówią, o Panie, żeś nas upokorzył*, Białystok 1997, s. 165.

⁴² J. SUPADY, *Życie i śmierć w łagrach sowieckich*, Łódź 2001, s. 134.

⁴³ RYGIEL, *Polki w łagrach...*, s. 41.

⁴⁴ M. GIŻEJEWSKA, *Kołyma 1944-1956 we wspomnieniach polskich więźniów*, Warszawa 2000, s. 148.

⁴⁵ RYGIEL, *Polki w łagrach...*, s. 43.

⁴⁶ Tamże. Zdarzały się jednakże przypadki, że osadzone wysyłały swą spowiedź w formie listu, przekazując ją do zony męskiej, w której czasem przebywali duchowni: „Parę dni wcześniej, gdy dowiedziałam się, że wśród mężczyzn jest ksiądz, Polak z Wilna, długoletni misjonarz w Chinach, posyłam do niego listownie swą spowiedź (...). Gdy przechodzę przez męski obóz do bramy (...) uprzedza mnie jeden z nich, że zaraz podejdziesz ksiądz. Pozostali cofają się, a ksiądz w ciągu tych 200 metrów drogi, idąc koło mnie udziela mi rozgrzeszenia” – Dziewulska-Łosiowa, *Mówią, o Panie...*, s. 266.

Jednakże nawet mimo tych trudności wiele kobiet pozostało w tych nie-ludzkich warunkach ludźmi. Co więcej – to właśnie wiara w Boga „dawała za drutami poczucie wolności i wyższości w stosunku do nieludzkich warunków życia. To właśnie Polki cechowała żarliwość religijna i ufność Opatrzności. (...). Religijność i głęboki patriotyzm kształtowały kanon postępowania Polek w obozowym życiu codziennym”⁴⁷.

I chociaż uwięzionym kobietom nie brakowało wątpliwości, pytań czy wręcz buntu wobec tragizmu sytuacji, w której się znajdowały, ostatecznie to w wierze znajdowały pociechę, pewność, nadzieję na sprawiedliwość, choćby miała ona się ziścić dopiero po śmierci. Zresztą także nadzieja życia wiecznego przemieniała ich spojrzenie na trudną codzienność.

Zakończenie

„Życie nasze jest tutaj bardzo trudne – pisała jedna z Sybiraczek – ale staramy się czynić je znośnym. Trzeba jakoś przetrwać, nie tracąc godności i nie krzywdząc innych”⁴⁸. W tych słowach streszcza się istota wiary Polek zesłanych w okresie drugiej wojny światowej na wschód. Kobiety te, mimo licznych trudności, które napotkały w zesłańczej rzeczywistości, pragnęły pozostać ludźmi, pragnęły nie stracić w sobie piękna człowieczeństwa; chciały także pomóc zachować je innym – swoim rodzinom, towarzyszym zesłania czy współwięźniarkom. Nie dokonałyby tego bez odwoływania się do Boga, do wiary w Niego, do Jego przykazań, do Ewangelii i Chrystusowego krzyża.

Jezusowe wezwanie do wiary w Ewangelię, która realizuje się także w codziennym braniu swojego krzyża, zrealizowały one *par excellence*. W kontekście dramatycznych warunków, w jakich przyszło im przeżywać swą drogę wiary, pozostają one niedoścignionym wzorem dla ludzi XXI wieku, zwłaszcza tych, żyjących w sprzyjającym położeniu materialnym, ale nie tylko. Są one także stałym wezwaniem do modlitwy o wiarę i o pokój, modlitwy o to, aby już żaden człowiek nie musiał przeżywać wiary w takich okolicznościach, w jakim zmuszone były ją przeżywać one. I choć wiele świadectw zesłanych Polek pozostaje do wysłuchania czy do zbadania, to już z tych wyłania się obraz dzielnych kobiet, które z odwagą Maryi potrafiły stanąć pod krzyżem Jezusa i zjednoczyć się z Nim w cierpieniu,

⁴⁷ RYGIEL, *Polki w łagrach...*, s. 42.

⁴⁸ CIEBIERA, *Pamiętnik...*, s. 55.

dopełniając w swym ciele braki udręek Chrystusowych (por. Kol 1, 24).

Streszczenie

W okresie drugiej wojny światowej, m.in. w wyniku deportacji, w Związku Radzieckim znalazło się wielu obywateli II Rzeczypospolitej, tak świeckich jak i duchownych, w tym także liczna grupa kobiet. W ich zesłańczej egzystencji ważną rolę odgrywało życie wiarą, którego sposoby przeżywania stanowią swoisty fenomen na tle całej historii Kościoła katolickiego. W obliczu niełatwej zesłańczej egzystencji zachowały one wiarę, wyrażając ją w konkretnych przejawach, takich jak chociażby modlitwa osobista czy celebrowanie świąt. Polki powierzały się Bogu, stając się zarazem „kapłankami” swoich rodzin oraz strażniczkami wartości patriotycznych.

Słowa kluczowe: *życie religijne, polskie kobiety, zesłańcy, Związek Radziecki*

A Contribution to the Analysis of the Religious Life of Polish Women Deported to the Soviet Union in the Years 1939-1945

Summary

During the Second World War a large number of Polish priests, religious and lay people were displaced to the Soviet Union, mostly because of deportation decided by Soviet officials. Their faith, directly determining also the way of their lives as displaced people, became a specific phenomenon in the whole history of Catholic Church.

Key words: *religious life, Polish women, displaced people, Soviet Union*

